

OPOWIADANIE I

Gabryś ma pięć lat i razem z mamą, tatą, młodszą siostrą Rozalką i malutkim braciszkiem Ignacym mieszka w niewielkim domku na przedmieściach. Właśnie wybrał się ze wszystkimi do kościoła na Mszę św.

– Właściwie, po co tam idziemy? – spytała Rozalka.

– Bo tam mieszka Pan Bóg – odpowiedział Gabryś. – Kościół to Jego dom.

– Oj, to Pan Bóg ma bardzo dużo domów – zauważyła rezolutnie Rozalka, która przypominała sobie, że widziała już wiele kościołów.

– To dlatego, że Bóg kocha bardzo mocno wszystkich ludzi i chce, abyśmy do Niego przychodzili. Uważa nas za swoich przyjaciół, a każdy lubi, gdy przyjaciele go odwiedzają – odpowiedziała mama.

– A do jednego kościoła wszyscy by się nie zmieścili – dodał tato i Rozalka pomyślała, że to, co powiedzieli rodzice, jest bardzo mądre. Przecież na świecie jest tylu ludzi! A jak to dobrze, że Pan Bóg zaprasza wszystkich!

– Może i my zaprosilibyśmy naszych znajomych w odwiedziny? – zapytał Gabryś.

– To doskonały pomysł – zgodziła się mama. – Przygotuję ciasto, kompot, lody i urządzimy dla nich przyjęcie w ogrodzie.

– Hurra! – wykrzyknęli Gabryś i Rozalka, Ignas zaś milczał, bo był jeszcze całkiem malutki i potrafił powiedzieć tylko: „gu, gu”.

– A kogo chcielibyście zaprosić? – spytał tato.

– Moich kolegów z przedszkola! – zawołał Gabryś. – Pawełka, Michałka i Wojtka. I Kasię, i Zosię, i Beatkę! I jeszcze Rafałka, i..., i...

– I babcię, i dziadka, i Basię z za płota – przerwała mu Rozalka. – No i naszego psa i kota!

– Dobrze – powiedziała mama. – A teraz już cichutko, bo wchodzimy do kościoła. Tutaj naszym największym przyjacielem jest Bóg i z Nim trzeba teraz rozmawiać.